(Nro. 22.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 11. 27. Stycznia 1821.

UŁOMKI.
z podroży Tomasza M. Kerwor Med. Dok. do odleywiska Hudsońskiego.

Gdy o drugiey godzinie wiatr zwolniał, zarzuciliśmy kotwice przy nadzwyczaynie wielkiey górze lodowey. Wyspa ta przynaymniey 500 stóp wysoka, miała blisko cwierć mile obwodu. Kotwice tu używane, podobne są do głoski S, u iednego iey końca uwięznie się lina, drugi w dziurę w lodzie wydrążoną wbiia się. Na kotwicy widząc się bezpiecznymi, z pilnieyszą uwagą i większą ochotą zastanawialiśmy się nad otaczaiącemi nas przedmioty. Wspaniałe i cudotworne lodu kształty, naypierwey zaymuią uwagę żegluiącego. Niektóre z tych ogromnych mass, widzieliśmy przedstawiaiące wyraźne na grzbietach swoich gmachy starożytnych opactw ze sklepionemi bramami i oknami, z wszelkiemi nawet ozdobami smaku gockiego budownictwa; na innych znowu widzieliśmy wyobrażenia dawnych świątyń Greckich, wspartych na okrągłych kolumnadach, którym kolor lazurowy daie podobieństwo w odległości do naypięknieyszego granitu. Te zadziwiaiące massy albo tak zwane lodowe góry, są czasem wieków dziełem, wzrost swóy coroczny winne śniegom i deszczom, które natychmiast marznąc sowicie wynagradzaią to, co słońce stopiło. Piana o te góry obiiaiąca się marźnie w różne nieskończoney rozmaitości kształty, z których sobie moc wyobraźni oglądaiącego ie żeglerza utwarza łatwo twierdze, ulice, kościoły, wieże, owszem wszelkie dzieła sztuki, iakie tylko żywa fantazyia wystawić sobie zdoła. Nie do poięcia iest uczucie iakie rodzi się w człeku, gdy o wieczorney dobie, ostatnie zachodzącego słońca promienie, wpadaiąc w te niezliczone otworzystości, albo iak ie zwykle zowiemy pokoie owych uroionych pałaców, klasztorów, i t. p. i z iedney strony nadaią im blask złocisty, z drugiey purpurowy, z inney znowu niby karmazynowym odbiiaią.

Wiele z tych wysp stoi nieporuszenie w tey mroźney świata części, gdy tem czasem mnieysze massy albo tak zwane pływaiące góry zwolna i wspaniale się posuwaiąc, oziębiaią o mil kilka atmosferę; bywaią też niekiedy popędzane w południowe strony, gdzie z wolna topnieią. Czasem dwie takie massy nad powierzchnią morza rozdzielone, bywaią połączone pod wodą. (*) Opowiadał mi Kapitan, że kompaniia Hudsonskiego odlewiska przed kilkoma laty, utraciła z takiey przyczyny ieden z naylepszych swoich okrętów. Naczelnik tego okrętu rozumieiąc, że obiedwie lodów massy są i pod wodą rozłączone, wpłynął pomiędzy nie i rozbił okręt, byłaby i cała osada zaginęła, gdyby się nie był tuż znaydował drugi okręt tegoż towarzystwa.

Nieprzerwana płaszczystość lodów znaczney rozciągłości, mile morską a czasem i więcey zaymuiąca, zowie sie lodowem polem. Skoresby namienia, że na iednem które mu się widzieć zdarzyło, mógł się toczyć powoz bez naymnieyszey przeszkody; o czem wcale nie wątpię. Sam bowiem często wstępowałem na nie dla przekonania się o ich obiętości; ale częstokroć, iak daleko wzrok móy siągał, nie mogłem spostrzedz żadney rospadliny. Na ich przestrzeni, która się zwykle 3 lub 4 stopy nad wodę wznosi, widziałem cielęta morskie stadami igraiące. Z połączenia dwóch takich pól rodzi się szczególnieysze ziawisko; siłą większego wysadza się z wody mnieysze i ulega na onego powierzchni. Tym sposobem często się podnosi i drugie i trzecie, aż nakoniec do ogromney wysokości narośnie. Łoskot udarzaiących się dwóch większych pól podobny do grzmotów oddalonych, głuszy wszystko. Oddzielanie się dwoch

(*) Barentz i sławny Hollenderski żeglarz Heemskerk w swoich podrożach w celu wynalezienia zachodnio - wschodniey drogi, przezimowawszy pod nową Zemlą, takimże sposobem stracili okręt, i płynęli potem kilkaset mil pomiędzy lody w otwartem czołnie, a tak byli zmuszeni z napadaiącemi ich białemi niedźwiedziami walczyć, i czołn swóy równie iak i cały swóy ładunek po lodach przeciągać. Na ostatek przybyli do Kotiry gdzie na Hollenderski okręt wsiedli.

mnieyszych sprawia szelest przerażaiący, podobny trzaskaniu psuiącey się iakiey wielkiey machiny. Latem miękną te massy i z ogromnym hukiem odchodzą. I w taki to sposób kształcą się znowu wyspy podobne namienionym. O te czasy można albo na nie wpędzonym zostać, albo o ich bok pionowy okręt rozbić. Bywały przypadki, że zatapiały się okręty, gdy z takich wysp oderwane bryły na pokład spadły. Że takie obawy nie są uroione, przekona dostatecznie, tak się spodziewam, zdarzenie następuiące: Pewnego ranku usiadłem z częścią ludzi okrętowych na barkę, w zamiarze ochronienia okrętu od podobney lodowey góry. Wyspa lodowa tak była wysoka, iż się wierzchołki iey łukowo ponad maszt w znaczney odległości unosiły. Aby się do tey części wyspy, w którey kotwica lodowa zapuszczona była dostać bez narażania się na niebezpieczeństwo, wypadało wystrzał lodu nad nami wiszący okrążać. Zwierzchnik barki niecierpiący zwłoki i mniey baczny, zamiat okrążęnia, rozkazał po pod wystrzał płynąć. Zaledwie byliśmy w połowie, gdy mocny huk podobny działowemu ostrzegł nas o bliskim niebespieczenstwie. Wszystkich okropne pomieszanie opanowało. Sternik kazał niezwłocznie odbiiać barkę. Lecz zaczemeśmy się od lodu oddalić zdołali, oderwał się cały bok góry z piorunowym łoskotem i pogrążył nas w bałwanach morskich bez nadziei ratunku; w kilku minutach atoli unosiła się z nami mała nasza barka szczęśliwie po pieniących się falach. Jak tylko z niey lodu bryły powyrzucano, udaliśmy się spieszno do okrętu, przyymowani z niewymowną radością od towarzyszów iuż nas za zginionych poczytuiących. Odmieniliśmy odzież, pokrzepiliśmy się, i w moment poszło w niepamięć dopiero co doznane nieszczęście.

(Dalszy ciąg nastąpi)

G a z e t y

(Z Pustelnika umieszczanego czasami w Gazecie Warszawskiey)

(Dokończenie.)

Położyłem na papier te uwagi, myśląc iakiey formy użyię, żebym mógł dać opisanie szczegółowe wychodzących, lub zapowiedzianych na rok 1821 w Warszawie Gazet i pism peryiodycznych. W tem odbieram list z Błociszewa pod dniem 3. Stycznia r. b. Był to prawdziwy dla mnie podarunek, bo mi podał sposób dokończenia pisma moiego.

Z Błociszewa dnia 3 Stycznia 1821.

Kochany Pustelniku!

Jako mieszkaiący w Warszawie, iesteś u żrodła nowin, i będziesz wiedział naylepiey iak mi poradzić. Mieszkam teraz w Rawskiem, ale wystaw sobie, tak iakbym mieszkał w Chinach, i nie więcey wiem co się dzieie w Warszawie, iak w Stambule. Przebywaiąc lat kilkanaście w stolicy Królestwa Polskiego, nie mogę przewieść na sobie, żebym nie był ciekawy słyszeć, co się też dzieie na tym wielkim świecie. Nie iestem tak bogaty, ażebym utrzymywać mógł o moim koszcie iakiego Literata, (*) korresponduiącego ze mną, ktoryby mi donosił o wszystkich nowych dziełach, nowych opiniiach, i nowych dziecińtwach, które mnie niezmiernie bawią. Na szczęście znayduią się Gazety, i to iest wynalazek przyznam się, który mi naywięcey w moiem położeniu przypada do smaku. Zważywszy więc, że ani maryiasz z Xiędzem Proboszczem, ani pikieta z Panią Stolnikową, ani rozmowa z Ekonomem o gospodarstwie nie zabieraią wszystkiego czasu moiego, i nie zawsze mię iednakowo bawią, upraszam dobrego Pustelnika, ażeby mi zapre-numerował Gazetę, za pomocą któreyby można, raz lub dwa razy w tydzień wiedzieć co się dzieie u Panów. Nie przywięzuię się ani do formatu, ani do tytułu pisma, ani nawet do tego, co nazywacie dążnością iego; może bydź wolno myślące, może bydź religiyne, niech będzie wzięte, niech nie ma czytelników; wszystko mi iest iedno:

Mihi Galba, Otho, Vitellius, nec beneficio, nec injuria cogniti.

Mnie Galba, Otho, Witelliusz, ani z dobrodzieystw, ani z obelg nie są znani. (**)

Jednakże położyłbym następuiące warunki, na które pragnę, ażebyś wzgląd mieć raczył.

Chciałbym, ażeby ta Gazeta czyli to pismo wolne było od wszelkiego wpływu możno-kracyi, gmino-kracyi, a nadewszystko od tak zwaney szarlataneryi. — Chciałbym, żeby w nim panowała szcześliwa przemiana

---

(*) Katarzyna II. utrzymywała w Paryżu Grimma, a poźniey Laharpa, którzy iey donosili o wszystkich nowo wychodzących dziełach.

(**) Trzech Rzymskich Cesarzów, którzy się razem o Tron ubiegali, i mieli każdy partyię za sobą.

wesołości i rozumu, zabawy i pożytku, i żeby rzeczy szły porządkiem. — Chciałbym, żeby pisarz, który mi daie zdanie o dziele uczonego lub artysty, był sam biegłym w stylu, a mowiąc o smaku i poprawie, żeby nie pisał bez smaku, i poprawy. — Chciałbym, żeby pochwała w uściech iego miała słuszną zasadę, a nagana powód oczywisty: oboie zaś, żeby było zaprawione dowcipem. — Chciałbym a raczey chcę (bo ten ostatni warunek iest konieczny), żeby dobra wiara i umiarkowanie przewodniczyły redakcyi pisma, które mieć żądam; żeby ton pisania był przyzwoity, a nie wykwintny, żartobliwy, a nie płaski, rozmaity a bez zamieszania, ucinkowy a bez złości. Jeżeli takie znaydziesz, wybierz go dla mnie; i prenumeruy na czas iaki tylko może bydź naydłuższy.

Sciskam cię serdecznie.

Ludwik. W....

Odpowiedź.

Z Warszawy d. 11 *Stycznia* 1821.

Żartuiesz sobie ze mnie, alboś głowę stracił, móy kochany Rawski Obywatelu. To, czego żądasz odemnie, nie znayduie się chyba w kraiu, gdzie znaleziono kwadraturę koła, kamień filozoficzny, powszechne lekarstwo, i *perpetuum mobile*.

Bywałeś za granicą, i znałeś sławnych Dziennikarzy różnych kraiów: powiedzże mi, w którym znalazłeś ten rzadki zbiór tylu rozmaitych przymiotów, których po naszym kraiu wymagasz. Gazeta, któraby odpowiedzieć mogła na wszystkie twoie chciałbym, chciałbym, byłaby iuż sama dostateczną nasz narod uświetnić. Może, zważaiąc dobrze, nigdy ta część literatury nie była tak gorliwie uprawiana, iak teraz. Dam więc tobie łatwy środek nabycia takiego nieledwie pisma iak mieć żądasz, to iest, żebyś się na kilka razem prenumerował: tym sposobem możesz wybierać, co każde ma w sobie dobrego, poprawiać iedne drugiemi, i z tych rozmaitych żywiołów układać nowe do twego smaku, i użytku.

Liczba pism peryiodycznych nie iest tak wielka, ażeby miłośnik literatury, i maiętny iak ty, mógł się lękać wydatku. Pareset złotych na rok wystarczą na wszystko, ile żebyś mógł Dwór twóy umnieyszyć. Tym sposobem miałbyś Gazetę Warszawską, która iest pismem na pół urzędowem, lub Korrespondenta, który się zaleca swoiemi Rozmaitościami. Wiadomości naukowe, kraiowe i zagraniczne, recenzyią Dzieł, i Biografiią sławnych uczonych, dałaby ci Gazeta Literacka. Nie wspominam nic o Pamiętniku Warszawskim, bo ten się sam zaleca gruntownością przedmiotów, bezstronnością krytyki, i tonem umiarkowanym. Dekada Polska, i Nadwiślańska Sybilla; (dzieci nowo narodzone) ieżeli odpowiedzą swoiemu przeznaczeniu, (***) są godne twoich względów. Kuryer; sam tytuł iuż zaręcza ci pospiech w usłudze i swieżość nowin. Kobiety musiały cię zapewnie obeznać z Wandą; a nie podobna, żebyś nie słyszał, co wesołego o Momusie. Izys Polska poświęcona przemysłowi kraiowemu i kunsztom zasługuie, aby miała wstep u ciebie. Jako przyiaciel umieiętności powinieneś ią w domu między gości policzyć. Nakoniec ponieważ wiem, że lubisz dwie rzeczy, to iest kominek i polowanie, polecam ci Sylwana.

Tak wystawiwszy zalety i przeznaczenie każdego z tych pism, to iest pokazawszy piękną część medalu, chcesz może, abym tobie drugą, to iest słabą iego stronę opisał. Dosyć będzie, gdy o tem w ogólności namienię: bo ieżeli nie którzy uważaćby mogli pochwałę za nie właściwą w moich uściech, wszyscy znaleźliby przyganę zupełnie podeyrzaną. Uwiadomię cię zatem, nie wymieniaiąc nikogo, ażebyś tylko w czytaniu Gazet i pism peryiodycznych, strzegł się powagi zbyteczney iednych, nudy i rozwlekłości drugich, naciąganego dowcipu tamtych, udaney czułości innych, a nie poprawnego stylu prawie większey części. Za pomocą tych skazowek, i kilku innych, które ci prześlę sposobem nie tak głośnym (bo nie trzeba zbyt widocznie zdradzać cechu) otrzyma Rawianin z czytania gazet, światło, uciechę i korzyść.

Jeżeli iednak nie chcesz prenumerować się więcey, iak na iedno pismo, i mnie tę rzecz do wyboru oddaiesz, zawczasu wiesz czego się trzymać będę. Wezmę dla Ciebie to, do którego należę: bo kiedy weszło w zwyczay, że teraz każdy naywięcey siebie zachwala, więc i ia nie będę tak skromnym, abym tego przywileiu użyć nie miał.

(***) Poświęcone są obszernicyszemu rozbiorowi w rzeczach Historyi, Polityki, Literatury.

Teatr we Lwowie.

Przedstawiono 22 Stycznia Traiedyię Fr. Szyllera w 5 aktach przełożoną z Francuzkiego P. Lamartalier: Intryga i miłość. Prezydent Walter dostąpiwszy różnemi niegodziwościami wysokiego urzędu i bezprzestannie nowemi widokami wielkości zaięty, nie sprzyia gorącey miłości swoiego syna Ferdynanda kn Ludwice, córce pewnego muzyka, i stara się wszelkiemi sposobami przeszkadzać ich namiętności. Naprzód chce pociągnąć swoiego syna do związku z Lady Milfort faworytą udzielnego Xiążęcia, lecz gdy szlachetny młodzieniec wzgardza tym zamysłem iedynie dla interesu uknowanym, udaie się Prezydent do domu muzyka, gdzie zastawszy swoiego syna w obięciach kochanki, przeięty gniewem, hańbi niewinną dziewczynę, niezważaiąc na prośby matki, na szlachetne oburenie się oyca, nareszcie na groźby swoiego syna, i skazuie Ludwikę na prangierz, a iey rodziców każe do więzienia zaprowadzić. Gdy wszystkie środki łagodnego przedstawiania nie pomagaią, powstaie Ferdynand i zapowiada oycu, że obiawi światu, iakim sposobem przez podstępy do stopnia Prezydenta doyść można. To wstrzymuie popędliwość Waltera, iednakże nie zachwiany w swoich widokach, układa nowe plany. Godny iego osoby sekretarz, niegodziwy Wurm podaie mu inny sposób — wymagaią na Ludwice pod pozorem uratowania życia iey rodziców, ażeby list miłosny do nieiakiego Marszałka de Veau napisała. Slachetna dziewczyna widząc tyle przeszkody w swoiey miłosci, i nie spodziewaiąc się, ażeby kiedyś dopuszczeno Ferdynanda do posiadania iey ręki, pragnie teraz przynaymniey swoich biednych rodziców ocalić. Pisze list, który przypadkiem dostaie się w ręce Ferdynanda. Rozżarzony miłością młodzieniec obeymuie się zazdrośnem uczuciem, mniema istotnie, że mu Ludwika niewierna, w samym zapale przeięty żalem i boleścią, udaie się do iey pomieszkania, i tamże wsypawszy truciznę do szklanki limoniiady zniwecza iéy i swoie wlane istnienie.

Autor Zboyców wyraźnie w tey sztuce spostrzegać się daie. Wprawdzie iest tu szlachetnieyszy zamiar, te same dzikie namiętności cechuią charaktery, a wzruszenie osiąga się przesadnością. Niemiecki recenzent dzieł Szyllera powiada, że chociaż ta traiedyia tak iak wszystkie płody Szyllera, nosi na sobie cechę wielkiego jeniiuszu, iednakże w układzie widoczną iest niepewność i niedoyrzałość umysłu, który w oddaniu charakterów nie mógł uniknąć przesadności. Niektóre uchybienia łatwo dostrzedz można, śmierć obu kochanków opiera się na słabych powodach. Chociażby namiętnie kochaiąca dziewczyna bardzo trzymała się tak swoie przyrzeczenia, i tak mocno sumienną była, czyliż przez to Ferdynand tak dalece zaślepionym bydż powinien? Nie iestże śmieszną iego niecierpliwość, gdy nawet nie chce wysłuchać Marszałka, który mu z ochotą gotów iest odkryć całą niegodziwą intrygę? Młody człowiek działa z naywiększą nierozwagą. Czyliż nie może bardziey sądzić, że ludzie których zna iako morderców i złoczyńców są gotowi do uknowania podobney złośliwey intrygi, aniżeli że dziewczyna, której serce i ukształcenie wznieciły w nim tyle miłości i podziwienia, mogłaby się uniżyć do nierządu z starym i nieznośnym żakiem? Ta lekkowierność i nieco śmieszna zazdrość nie przystoią tak pięknemu charakterowi, iaki iest Ferdynanda, przecie one tylko są przyczyną iego śmierci. — Oyciec Ferdynanda, ten rzadki moralny potwor, który z przywiązania do syna stał się mordercą, i z swoich łotrostw dosyć doświadczenia powziął, dla czego nie rozważnie i bez potrzeby powierza zapalonemu młodzieńcowi swoią krwawą taiemnicę? - A ta Lady Milford, która się chlubi, że wraz z swoią osobą nie zaprzedała swoiego serca, posiadaż iaki charakter? Pięknie wynurza swoie uczucia, a w teyże chwili przyimuie Ludwikę z tonem znakomitey Damy. — Smiele wyrzec można, że w tey sztuce nie intryga odnosi zwycięztwo, lecz nieumiarkowana namiętność młodzieńca, przechodząca za granice podobieństwa do prawdy.

Z pomiędzy aktorów którzy się swoią grą wyszczególniali słusznie przynależy pierwszeństwo P. Bensje i P. Rutkowskiey. Perwszy w roli Ferdynanda wzniosł się prawdziwie nad sferę mierności; w scenach gdy Ludwice miłość wieczną przyrze[illegible] gdy zamysłom Prezydenta śmiele się sprzeciwia, gdy przedmiot swoich zapałów przed surowością oyca obrania, gdy od Marszałka wyznania żąda, umiał trafnie zastosować swoie uczucia do rozmaitych położeń, w których się znaydował. Druga oddała z pracą piękny charakter Ludwiki. Naybardziey zaś zaięła w scenie z Milady i gdy swóy zgon wystawiała. Tak P. Bensę iakoteż P. Rutkowską wywołała publiczność. P. Nowakowski w małey roli muzyka Millera okazał zdolność artysty. Kogoż nie poruszyła scena, gdy swoią Ludwikę od samobóystwa odwodzi? gwałtownym żalem przeięty zdawał się czuć to wszystko co wyrażał. Nakoniec P. Sosnowski iako sekretarz Wurm ozdaczył grę swoie dokładną mimiką, która mu naybardziey towarzyszyła w owey scenie, gdy Ludwika list do Marszałka pisała.

Redakcyia F. Krattera drukiem J. Pillera